

Ogólnopolska narada o lasach. "Chaotyczne, nieprzemyślane działania"

Trwa ogólnopolska narada o lasach. Ma być jednym z narzędzi do spełnienia jednej ze standardowych obietnic koalicji rządzącej, czyli objęcia 20 proc. polskich lasów ochroną przed wycinkami. Proces idzie jak po grudzie, a mieszkańcy zaangażowani w rozmowy zgłaszają szereg uwag do ministerstwa, które nadzoruje sprawę.



Klaudia Urban

Obserwuj



bieszczady_wildlife / Shutterstock

Nowa dyrekcja Lasów Państwowych miała przynieść nowe podejście do narodowych lasów. Tymczasem trona społeczna zgłasza szereg zastrzeżeń w procesie tworzenia lasów społecznych.

Ogólnopolska narada o lasach to jeden z flagowych pomysłów Ministerstwa Klimatu i Ochrony Środowiska. Ma doprowadzić do objęcia ochroną cennych dla obywateli lasów. Jednak do pomysłów wyłączeń z wycinek najcenniejszych dla mieszkańców terenów zachowawczo podchodzą Lasy Państwowe, którymi dziś w dużej mierze rządzi PSL.

Rozmawiamy z członkami małopolskiego zespołu ds. lasów społecznych, którzy reprezentują stronę organizacji pozarządowych: Anną Treit z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot, Dominiką Bobek, radczynią prawną z Fundacji Frank Bold oraz dr inż. Łukasz Piechnikiem, leśnikiem i botanikiem, członkiem Klubu Przyrodników. Podobne spotkania trwają także w innych województwach.

To, co ważne dla ludzi

Klaudia Urban, SmogLab: Czym są lasy społeczne?

Anna Treit (A.T.): Według Ogólnopolskiej Narady o Lasach to są takie lasy, które pełnią różne istotne usługi dla lokalnej społeczności, tj. regulacyjne, kulturowe i podtrzymujące. W skrócie można powiedzieć, że to są po prostu lasy ważne dla ludzi.

Dlatego społeczne.

A. T.: Dlatego społeczne. Akurat w przypadku pilotażu, który jest teraz w tych dziewięciu aglomeracjach, są to lasy ważne dla krakowian.

We własnym zakresie sporządziliśmy ankietę i również miasto na naszą prośbę wypuściło podobny formularz. Mieszkańcy nam zgłaszają, że rozumieją, co znaczą kryteria tj. obszary cenne ze względu na ochronę przed hałasem, zanieczyszczeniami, ważne ze względu na mikroklimat i zaopatrzenie w wodę. My jako strona społeczna zrobiliśmy też wiele, żeby dotrzeć do mieszkańców i mieszkańek. Dotarliśmy do naukowców, staraliśmy się dotrzeć do samorządów – z mniejszym lub większym skutkiem. Postawa samorządów wykazała, że te nie zostały odpowiednio przygotowane ani przez ministerstwo, ani przez Lasy Państwowe (LP) i boją się lasów społecznych jak rezerwatów.

Lasy społeczne mają być blisko ludzi.

Dr inż. Łukasz Piechnik (Ł. P.): Wokół Krakowa mamy bardzo dużą różnorodność, cztery różne światy. Nadleśnictwo Krzeszowice to Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, czyli Jura, ostańce wapienne, skałki, wąwozy, jaskinie. Większość porośnięta lasami liściastymi, ale są też bagienne, wodochronne, tj. Puszcza Dułowska, która jest już mocno okrojona przez drogi, autostrady.

Miechów to nadleśnictwo mające dużo kompleksów leśnych, ale rozdrobnionych. Tam dominuje rolnictwo. Lasy rosną tam na bardzo żyznej glebie, podłoże jest lessowe, a drzewostany głównie liściaste. Powojenne nasadzenia sosnowe mają już drugie piętro młodych grabów, klonów. Zarzucanie nam, że my wyłaczając te niektóre lasy, spowodujemy rozpad tych sośnin, jest zupełną manipulacją i nieprawdą.

Myślenice to już części podgórskie tereny, ale też bardzo intensywnie użytkowane rekreacyjnie. Tam dochodzi jodła. No i Nadleśnictwo Niepołomice (czyli głównie Puszcza Niepołomiczka) składające się dwóch części: grądów i łęgów nad Wisłą, które są jednymi z najbardziej naturalnych lasów w nizinnej Małopolsce i było proponowane od dekad do ochrony rezerwatowej oraz południowa część Puszczy – bory mieszane i lasy mieszane, najbardziej użytkowane rekreacyjnie.

Pierwsze, co jest dla mnie uderzające w prezentacjach czterech nadleśnictw to fakt, że skupiono się na wyznaczeniu lasów społecznych bez głębszego pochylenia się nad planowanymi sposobami gospodarowania w tych lasach. Skupiono się na granicach z rozbiciem na wyłączenia i modyfikacje, ograniczenia. Przy tym zakres lasów społecznych (nie mówiąc już o wyłączeniach, czyli najbardziej restrykcyjnej formy dla gospodarki leśnej, która miałaby obowiązywać w lasach społecznych) są to w moim odczuciu powierzchnie skrajnie małe. Zwykle bardzo przylegające do Krakowa, niemające sensu, jak chociażby wydzielenie 315 w Nadleśnictwie Niepołomice, gdzie przewidywane są wyłączenia w bardzo małym, kilkuhektarowym fragmencie lasu, odseparowanym od Puszczy Niepołomiczkiej, przylegającym do wału wiślanego, na siedlisku łęgowym, gdzie posadzona jest plantacja świerka i 26-letni młodnik dębowy. Tu jak w soczewce jest zobrazowana niekonsekwencja Lasów Państwowych w tym temacie.

Zdążyłem się przyjrzeć kilku tym powierzchniom. Czasami są to miejsca, do których człowiek – potencjalny turysta czy spacerowicz nie do końca ma dostęp, ponieważ przylegają do autostrady A4, intensywnych upraw rolnych czy wału wiślanego.

Na tych spotkaniach zawsze podkreślam, że z leśnikami warto dochodzić do porozumienia i dyskutować w terenie. Leśnicy mają wiedzę, gdzie w terenie są tzw. gniazda leśne. To niewielkie zręby, którymi się gospodaruje w ramach rębni gniazdowych. My nie mamy dostępu do tych danych. Gdybyśmy je mieli, nasze propozycje wyłączeń byłyby jeszcze bardziej szczegółowe. Chcę powiedzieć wyraźnie, że nasze propozycje gospodarki w lasach społecznych są o kilka klas dokładności lepsze niż schematyczne, skrajnie ubogie w wyłączenia propozycje zgłoszone przez Lasy Państwowe.

Lasy społeczne i dialog, który nie wygląda jak trzeba

Jak zachowują się Lasy Państwowe i czy można mówić o jakimkolwiek dialogu?

Ł. P.: To wygląda różnie w różnych nadleśnictwach. Są takie, jak np. Krzeszowice, gdzie ten dialog w moim odczuciu ma miejsce. Czasami jest bardzo trudny, ale jest. W przypadku niektórych kompleksów leśnych mamy tam powiedzmy wspólną wizję z leśnikami. W niektórych totalnie inną.

Ale są też nadleśnictwa, gdzie ta wizja nie schodzi się w żadnym punkcie. Do takich należą Niepołomice. To mnie najbardziej zaskoczyło. Ogromny kompleks leśny o zróżnicowanych siedliskach i różnym natężeniu ruchu turystycznego, składający się z czterech wielkich kompleksów i kilkunastu małych enklaw – nie braliśmy ich pod uwagę do wyłączeń, ponieważ są to skrawki między autostradą, torami, polami uprawnymi i miastem. One zostały wyznaczone do wyłączeń, a naprawdę w Puszczy Niepołomickiej jest więcej miejsc, które by na to zasługiwały. Miejsc jednocześnie cennych przyrodniczo, ale bardzo intensywnie użytkowanych turystycznie.

O jak dużych obszarach mówimy w przypadku tych nadleśnictw?

A. T.: Liczby mówią same za siebie. Po zliczeniu powierzchni zaproponowanej przez te cztery nadleśnictwa do objęcia lasami społecznymi sam obszar stanowi 3214,57 ha, co stanowi 7,5 proc. wszystkich lasów z czterech nadleśnictw, którymi mieliśmy się zająć według ministerstwa. Przy 1,5 mln mieszkańców aglomeracji krakowskiej wychodzi po 2 ary na osobę. Dlatego ja się zastanawiam: dlaczego Lasy Państwowe tak się boją lasów społecznych?

Co udało się zrobić i na jakim etapie jest proces, w którym uczestniczycie?

Mec. Dominika Bobek (D. B.): Do tej pory mieliśmy trzy spotkania, z czego jedno było zapoznawcze, więc de facto nie było na nim przestrzeni do rozmowy merytorycznej. Na to zostały dwa dni i rozmowy dotyczyły tego, jak poszczególni członkowie zaangażowani w prace zespołu widzieliby lasy społeczne oraz jaką gospodarkę leśną należałoby w nich prowadzić. Tak naprawdę to nawet nie były pełne dni, bo część rozmów dotyczyła kwestii organizacyjnych i różnych wątpliwości uczestników spotkań.

Rozmawiamy o czterech nadleśnictwach wokół Krakowa: Krzeszowice, Myślenice, Miechów i Niepołomice. To jest to bardzo duży obszar i sporo lasów. Jeśli chcielibyśmy ten temat zamknąć w niecałe dwa dni, to tak naprawdę jest to bardzo ambitne zadanie, które może się okazać niemożliwe do zrealizowania.

Po wielu sugestiach różnych członków zespołu, że czasu jest zbyt mało i pracujemy za szybko, rozmowy zostały wydłużone o jeszcze jeden dzień. Jednak wciąż mamy wątpliwości i uwagi dotyczące tego, jak przebiega cały proces. Czy ten jeden dodatkowy dzień ma jakikolwiek sens w obliczu działań, które podjęła Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych [RDLP]?



Trwa ogólnopolska narada o lasach

W takim razie, jakie działania podjęła?

D. B.: W całym procesie jest dużo chaosu, nieprzemyślanych działań – też niezgodzonych z członkami zespołu, jak i z prezydium. Przed nami ostatni dzień merytorycznych rozmów, podczas którego planowana jest dyskusja nad jedną, zupełnie nową propozycją jednego z samorządów. Mimo że mamy dopiero o niej dyskutować, Lasy Państwowe wystąpiły już formularz do głosowania. Mamy głosować już nad czterema propozycjami, chociaż piątą będziemy dopiero analizować i omawiać.

Możemy powiedzieć co to za pomysł?

D. B.: To jest dopiero co przedstawiona propozycja gminy Niepołomice. Natomiast równolegle Lasy Państwowe uruchomiły formularz głosowania nad czterema poprzednimi propozycjami. Kompletnie nie potrafię zrozumieć tego planu pracy, pomysłu na nią. Co ważne, z regulaminu prac naszego zespołu wynika, że istotą tego procesu konsultacyjnego jest wypracowanie rozwiązań w drodze dyskusji, uzyskanie porozumienia i konsensusu. Natomiast na pewno niegłosowanie nad propozycjami, bo idea głosowania nie wynika z regulaminu. Wynika z niego przede wszystkim wspólna praca nad wszystkim, co widzimy na stole. Tymczasem brakuje przestrzeni na dyskusję. Mocno odczuwamy zerowe przygotowanie RDLP to tego, żeby organizacyjnie umożliwić dyskusję nad tak skomplikowaną materią.

A. T.: Jak pan dyrektor Kempf objął nowe stanowisko [Piotr Kempf, polityk PSL, dyrektor RDLP w Krakowie – red.], w mniejszym gronie organizacji i naukowców, udaliśmy się w marcu na dwa spotkania z dyrektorem, wiedząc, że właśnie ruszył proces wyznaczania lasów o wiodącej funkcji przyrodniczej i społecznej. To były dobre spotkania, które miały być kontynuowane. One zostały przerwane przez dyrektora, który nie miał czasu i nie chciał się z nami spotykać. Na prośbę o powołanie zespołu przyrodniczego – rezerwatowego wprost mi odmówił, pisząc, że ma duże zaangażowanie w lasy społeczne.

W czerwcu zorganizował prekonsultacje, z których wykluczył organizacje pozarządowe i zaprosił na nie tylko samorządy i swoich wybranych naukowców, ekspertów, przemysł drzewny. Wszystko, pomimo że myśmy się dopraszali i pisaliśmy, że jesteśmy organizacjami pozarządowymi, które się zgłosiły do ministerstwa i zostały wytypowane. Trzeba powiedzieć wprost, że na tych czterech spotkaniach do samorządów była siana mocna dezinformacja, że te lasy mogą być potem niebezpieczne, będą się rozpadały, że jest tam i tak świetnie, bo są sprzątane i jest tam infrastruktura. Wybrzmiewało, że w tych lasach może nie być polowań, więc będzie kolizja ze zwierzętami.

My od początku czerwca przygotowywaliśmy się w gronie dziewięciu organizacji i wykonaliśmy ogromną pracę. Natomiast Lasy Państwowe podeszły do tego wybiórczo. Każdy nadleśniczy przedstawił zupełnie inną propozycję, której nie da się zestawić, bo są niespójne. Też uważam, że Lasy Państwowe są nieprzygotowane do tego procesu i panuje ogromny chaos. Nie dostarczono odpowiednich materiałów lub zrobiono to na ostatnią chwilę, po czym jeszcze były podmieniane. Dostarczano inne powierzchnie i obszary, a w przypadku dwóch nadleśnictw na prezentacjach były zupełnie inne.

Tajemnicze przetasowania

Przez kogo były podmieniane?

A. T.: Przez Lasy Państwowe. W Nadleśnictwie Myślenice nie było lasu Bronaczowa, który był liderem w naszej społecznej ankiecie. On nagle, w ostatniej chwili został dołączony. W ogóle bez mówienia. Jednak jak opracowuje się materiały, wiedząc, że ma się na to kilka miesięcy, takich rzeczy być nie powinno. Na drugi dzień z Nadleśnictwa Krzeszowice znika Puszcza Dulowska i to już jest większy problem, bo to teren wodochłonny, ważny dla wielu osób, a wyparowuje.

Kraków, dnia 24 października 2024 roku

Sz. P. Mikołaj Dorożala

Główny Konserwator Przyrody

Ministerstwo Klimatu i Środowiska

Sz. P. dr inż. Krzysztof Klęczar

Wojewoda Małopolski

Szanowni Państwo,

jako członkowie i członkinie zespołu do spraw lasów o wiodącej funkcji społecznej wokół aglomeracji Kraków, będący przedstawicielami i przedstawicielkami organizacji pozarządowych, grup i ruchów społecznych oraz przyrodników, **wyrażamy nasz zdecydowany sprzeciw i głębokie rozczarowanie działaniami podejmowanymi przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Krakowie w ramach tego procesu.**

Sposób prowadzenia zespołu, organizacja jego pracy, jak również samo zaangażowanie przedstawicieli PGL Lasy Państwowe w proces wyznaczania lasów społecznych, budzą ogrom zastrzeżeń i wątpliwości. W trakcie prac zespołu dochodziło do wielu nieprawidłowości i naruszeń regulaminu, które w naszej ocenie, poddają w wątpliwość sens i cel działania zespołu. Naruszenia te, w naszej ocenie, mogą również w istotny sposób wpłynąć na ostateczną treść raportu, co może przełożyć się na decyzję Ministra w przedmiocie wyznaczenia lasów społecznych.

Dlatego podjęliśmy decyzję o konieczności poinformowania Państwa o naszych głębokich zastrzeżeniach.

1. **Brak jasności prac zespołu i chaotyczność procesu:** od początku pracom zespołu towarzyszył chaos i brak jasności. Koncepcje pracy zespołu zmieniały się na każdym posiedzeniu, a nawet kilkakrotnie w trakcie jednego posiedzenia. Uniemożliwiało to

Fragment pisma, które w piątek 25.10. zostało
wysłane do MKiŚ oraz wojewody

Jak powinno wyglądać zbieranie propozycji lasów społecznych?

A. T.: Lasy społeczne są dla mnie wynikiem obietnic wyborczych, które padły rok temu, o wyłączeniu z gospodarowania 20 proc. obszarów cennych przyrodniczo i społecznie. To jest wyznacznik, którym mamy się kierować.

Dla mnie proces jest świetny, że mamy się spotykać przy stole, ale takich spotkań powinno być znacznie więcej. Mamy dwie skrajne propozycje – **minimalna Lasów Państwowych: 7,5 proc. i ambitna strony społecznej: 73 proc.**, sukcesu nie ma. To rodzi pytanie, w jakim celu są te spotkania? Może można było wystać propozycje do ministerstwa, bo nie wiadomo co ono z tym zrobi. Lasy Państwowe nie do końca słuchają ministerstwa i teraz przepychają się – czy ministerstwo źle zaplanowało proces, czy to LP źle go realizują.

D. B.: Wyobrażałam sobie, żeby ten proces był wolniejszy i żeby była przestrzeń na rozmowę, bo teraz jej w ogóle nie ma. Przedstawiamy swoje propozycje i to tyle. Tak jak Ania, ja również nie rozumiem, po co są te spotkania. Taki proces wymaga spokojniejszego przygotowania, przemyślenia i zaplanowania z głową. Po stronie RDLP ewidentnie tego zabrakło.

Ł. P.: Oczekuję, że LP zaczną wsłuchiwać się na poważnie w głos społeczeństwa.

Wokół Krakowa mamy generalnie mało lasów, ale są bardzo zróżnicowane. Myślę, że gdyby te lasy Krzeszowickie znajdowały się np. na Roztoczu, już dawno byłyby parkiem narodowym. Taka jest ich wartość przyrodnicza. Są to jedne z najcenniejszych lasów w skali kraju.

● **Czytaj także:** [Mapa wycinek w Polsce. Sprawdź, gdzie w Twojej okolicy pójdą w ruch piły \[MAPY\]](#)

–

Do sprawy będziemy wracać.

Lubię to



187 5



Klaudia Urban

Autorka w serwisie SmogLab.pl

[Pokaż listę wszystkich publikacji](#)

Obserwuj